

# ZMOWĄ TALENTÓW

**Czy po Tadeuszu Łonnickim można znaleźć podobnego mu odtwórcę roli Moliera w „Zmowie świętoszków”? Nie jest to pytanie retoryczne. Można znaleźć, jeśli sięgnie się po Jerzego Stasiuka, aktora poznańskiego Teatru Nowego. Jednak nie byłibyśmy sprawiedliwi, gdybyśmy przy tej okazji nie podnieśli zasług całej obsady spektaklu, duetu reżysersko - scenograficznego: Jacka Bunscha i Jadwigi Mydlarskiej - Kowal a także nie pogratulowali trafności decyzji dyrektorowi kaliskiego teatru - Janowi Buchwaldowi. Prawdziwa zmowa talentów, która zaowocowała udanym przedstawieniem. Przedstawieniem, o którym się mówi nie tylko w Kaliszu, i które zapewne nie prędko zejdzie z afisza.**

**TYM RAZEM** popremierowe spotkanie przy lampce wina stanowiło okazję do radości co się zowie i to bynajmniej nie na wyrost. Podejścia do niełatwego tekstu Michaiła Bułhakowa nie zawsze kończyły się sukcesem. Albowiem czworokąt składający się z Moliera, siostr Bejart i scenicznego amanta Moirrona jest w gruncie rzeczy potwornością. Nieświadome kazirodztwo wybitnego dramaturga z jednej strony ma wymiar antycznej tragedii, z drugiej zaś salonowej farsy, pan Baptysta bowiem nijak nie może uwolnić się od swoich mieszczańskich korzeni. A mieszczański trywializm wyśmiewał wszak Molier w wielu

przeżywający wewnętrzną iluminację, czyniącą zeń postać jeśli nie sympatyczną, to w każdym razie do zaakceptowania przez widownię. Pan Jakub nie po raz pierwszy dowodzi, że wybranie go przez kaliską publiczność najpopularniejszym aktorem sezonu po-



*Moirron i Armanda*

Fot. (2x) A. Szymańska

trafi spłacić perfekcyjnie wykonywanym rzemiosłem. Irena Rybicka w roli Magdaleny dostraja się poziomem gry do swych partnerów.

Warto tu dodać, że perełkami aktorskiej profesji okazały się role pozornie drugoplanowe: króla Ludwika XIV (Lech Wierzbowski) i arcybiskupa de Charron (Warszosałw Kmita). Reżyser Jacek Bunsch otrzymał zasłużone brawa za poprowadzenie całej obsady z precyzją, znamionującą rękę człowieka kochającego teatr i znającego jego potrzeby. Teatr w teatrze, bo i to nader wymagają didaskalia, stworzyła jakże barwnie i plastycznie Jadwiga Mydlarska - Kowal. Jeśli oddać sprawiedliwość wszystkim, to i obsłudze technicznej należą się słowa uznania za wyjątkowo sprawne wymiany skomplikowanej (i ciężkiej!) dekoracji w rekordowo krótkim czasie. „Zmowa świętoszków” przechodzi zatem do historii udanych przedsięwzięć Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego. Do historii, bo dzisiaj zaczynają się próby „Opery za trzy grosze” w reżyserii Jana Buchwalda.

**Tomasz DYMACEWSKI**

## *Moliere i Magdalena*

swoich sztukach. Ów swoisty paradoks łatwo przegrać na scenie. Realizatorom kaliskiego spektaklu udało się bułhakowską pułapkę ominąć i to nader szczęśliwie.

Stasiuk jest pyszny, w każdym tekście, w każdym słowie. Posturę pyknika przynosi z niekłamany wdziękiem w wiek XVII, a postaci przez siebie kreowanej potrafił nadać nader oszczędnymi środkami wyrazu piętno tragizmu. Nie mówi o tym, a widać, że cierpi. Takie właśnie aktorstwo chcielibyśmy jak najczęściej oglądać na naszych scenach. Izabella Szela, młoda aktorka sprzedająca swój talent prosto i naturalnie, co nie u wszystkich ludzi sceny z pokolenia burzy i naporu jest regułą, jakże trafnie przekazała dylematy moralne Armandy, którą od początku do końca rozwój wypadków przerasta. Godnie partneruje jej Jakub Ulewicz, w roli dogłębi zepsutego aktorzyzny, niewdzięcznego donosiciela, dopiero w końcowych scenach „Zmowy świętoszków”

**Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, Michaił Bułhakow, Zmowa świętoszków, Reżyseria Jacek Bunsch, scenografia Jadwiga Mydlarska - Kowal. Premiera 30 marca 1996.**